

Stalowa wola wybicia się na świeckość

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Ten tekst będzie wyjątkowy. To nie przechwałki. Wyjątkowy, bo nie zdarza mi się za często pisać pozytywnie o naszych politykach. Pozytywnie o politykach prawicowych nie zdarzało mi się dotąd pisać w ogóle.

Prezydent Stalowej Woli, Andrzej Szlęzak, jest z pewnością wyjątkowy. Podjął w czasie swego urzędowania kilka budzących uznanie decyzji, cieszy się bardzo dobrą opinią jako dobry gospodarz swojego miasta. A jednak nie chciałbym, aby ten tekst był odbierany jako pean na cześć prezydenta Stalowej Woli, gdyż niektóre jego poglądy i działania kładą się cieniem na jego niewątpliwych osiągnięciach. Głównym zamysłem tego tekstu jest więc nie hymn ku czci, ale pokazanie, że można uprawiać twardą i skuteczną politykę względem Kościoła i nie bać się o głosy poparcia.

Pozytywny przekaz tego tekstu jest moim zdaniem kluczowy dla rewolucji wyznaniowej w państwie. Mało kto chyba wierzy bowiem, że uległa i klerykalna polityka naszych władz wobec Kościoła wynika z tego, że są oni gorliwymi katolikami i uważają, że promowanie Kościoła jest najlepsze dla państwa. Decyzje klerykalne podejmowali także politycy, których trudno podejrzewać o szczególną bigoterię. Główną przyczyną polskiego klerykalizmu jest więc strach i niewiara w możliwość rządzenia wbrew zgodzie lokalnego proboszcza i biskupa. Strach ten jest oczywiście czasami uzasadniony, zwłaszcza jeśli jest się złym politykiem, to wówczas poparcie kleru lub przynajmniej brak krytyki jest często biletem do władzy.

Dziecko COP

Stalowa Wola to jedno z najmłodszych miast w Polsce, prawa miejskie ma bowiem dopiero od 1945 r. Leży w jednym z najbardziej sklerykalizowanych regionów Polski — w północnej części województwa podkarpackiego. Kluczowy dla powstania miasta był projekt Centralnego Okręgu Przemysłowego sprzed wojny, który przewidywał budowę Zakładów Południowych (Huta i Elektrownia) na terenie wsi Pławo. Wkrótce osiedla przyfabryczne zaczęto nazywać Stalową Wolą, nawiązując tym do słów gen. Tadeusza Kasprzyckiego, który projekt COP nazywał „stalową wolą narodu polskiego wybicia się na nowoczesność”.

W tym przemysłowym mieście, które w ciągu 60 lat istnienia mocno stanęło na nogach, Kościół znalazł swoje zacne miejsce. 7 kościołów obsługuje ok. 60 tys. dusz. Ku chwale Pana grają sportowcy z [Katolickiego Klubu Sportowego „Victoria”](http://kks-victoria.prv.pl/) (http://kks-victoria.prv.pl/) przy Bazylice Matki Bożej Królowej Polski. Nad formacją katolicką czuwają placówki edukacyjne pod wezwaniem Jana Pawła II: dwa przedszkola, jedna podstawówka, jedno gimnazjum, jeden zespół szkół i jedna uczelnia; nadto katolickie gimnazjum i ogólniak (obraz ten psują przedszkola imienia Żyda Brzechwy i wolnomyślicielki Konopnickiej, szczęśliwie jednak lokujące się przy ulicach księży Skoczyńskiego i Popiełuszki).

Endecja unowocześniona

Andrzej Szlęzak (45 l.) jest historykiem z wykształcenia, a przed objęciem urzędu prezydenta miasta był pracownikiem samorządowym i radnym. Początkowo związany z lokalnym PiSem, kiedy jednak po wyborach w 2002 r., gdy po raz pierwszy został prezydentem, zawiązał nieformalną koalicję z lewicą, z partii braci Kaczyńskich został usunięty. W 2006 r. do władzy poszedł pod szyldem SiP (komitet Samorządność i Praworządność) i hasłem „Jestem gruby, jestem łysy, ale mam pomysły” — i zdeklasował kontrkandydatkę z PiSu, zdobywając w drugiej turze głosowania prawie 69% głosów (za to został zaproszony przez Instytut Studiów nad Przywództwem Collegium Civitas z Warszawy, aby opowiadać młodzieży o przywództwie w działaniu). Szlęzak nie jest z pewnością politykiem w amerykańskim stylu — ładnie wyglądającym przed kamerami z całą uśmiechniętą rodziną. Jego uroda jest obiektem licznych złośliwych komentarzy na forach internetowych. „To stary gbur i kawaler” — narzeka ktoś ze Stalowej Woli. Inny moralista dodaje: „Powinien bać się Boga, bo przecież żyje w związku niesakramentalnym”.

Ten jednak mediów nigdy nie unikał, mówić potrafi i umie być innowacyjny. Za jego prezydentury powstała nowa kanalizacja i nowe drogi. Cały czas w mieście trwają remonty i budowy. Wkrótce rusza budowa jedynej na Podkarpaciu [turbo-ronda](http://www.youtube.com/Racjonalista.pl) (http://www.youtube.com/Racjonalista.pl)

watch?v=IZkyZ8dIW_g) oraz budynek Politechniki Rzeszowskiej.

Kiedy widmo załamania stanęło przed zakładami przemysłowymi Stalowej Woli w związku z dużymi podwyżkami cen prądu, kroczył na czele manifestacji w Rzeszowie przeciwko monopolistycznym podwyżkom opłat za energię elektryczną.

Hasło wyborcze o pomysłach nie było palcem na wodzie pisane. Jednym z jego najoryginalniejszych działań było zlikwidowanie nieefektywnej straży miejskiej kosztującej miasto milion złotych rocznie. W ramach oszczędności na straży, można było zwiększyć liczbę patroli policyjnych. „Oto najmądrzejszy prezydent w Polsce” — zachwyca się serwis Konserwatyzm.pl.

Jeszcze odważniejszym działaniem było postawienie na inwestycje w szkolnictwo wyższe. Odważne, gdyż prawo przekazuje te sprawy na wyższy szczebel administracyjny państwa. Brak zaangażowania gmin w te sprawy tłumaczy się zawsze brakiem podstaw prawnych. „Taki ośrodek przemysłowy jak Stalowa Wola musi mieć zaplecze naukowo-badawcze. Żeby miasto się rozwijało, musi mieć wyższe uczelnie, profesorów, doktorów habilitowanych, takich ludzi, którzy będą tu rozwijać najnowocześniejszą myśl techniczną. Wyższe uczelnie od średniowiecza są jednym z najważniejszych czynników miastotwórczych — mówi Szlęzak, i dodaje: — Dla nas to niezwykle ważne. Miasta, które są dużymi ośrodkami akademickimi, wiedzą, z czego żyją, np. w Lublinie uczelnie są największymi pracodawcami.” Projekt pod nazwą „Stworzenie kompleksowej bazy naukowo-dydaktycznej i socjalnej dla uczelni wyższych w Stalowej Woli jako ośrodka intensyfikacji rozwoju gospodarczego i społecznego Polski Wschodniej” został jednak zakwestionowany przez wojewodę podkarpackiego oraz Regionalną Izbę Obrachunkową. „Prawa do rozwijania ośrodka akademickiego będziemy bronić jak niepodległości” — zapowiedział Szlęzak, po czym poszedł do sądu administracyjnego i sprawę wygrał — miasto może wydawać swoje środki na uczelnie wyższe, orzekł sąd wojewódzki. Prezydent chce, aby lokalna baza akademicka stała się impulsem do rozwoju nowoczesnej gospodarki. Mimo iż sam jest historykiem z wykształcenia, stawia na twardą naukę: „W przyszłym roku miasto będzie wypłacać stypendia studentom kierunków ścisłych i przyrodniczych. Chcemy przyciągać ich także najlepszą bazą techniczną, a w przyszłości również i socjalną”.

Z drugiej jednak strony, na swoją głowę ściąga liczne gromy, kiedy przypomina, iż jest politykiem utożsamiającym się z dziedzictwem przedwojennej endecji.

W 2007 r. forsował wprowadzenie godziny policyjnej dla młodzieży (zakaz przebywania po 22. poza domem bez opiekunów). Jeszcze więcej emocji wzbudził jego pomysł radykalnego podwyższenia opłaty za przedszkola, co z pewnością nie ułatwiłoby obojgu rodzicom pogodzenia pracy zawodowej z wychowywaniem dziecka.

W prasie ogólnokrajowej zaistniał jako „rasista”, po tym, jak zaoferował finansowanie lokalnej drużyny sportowej pod warunkiem, że będą tam grali wyłącznie Polacy. Wyjaśniał wówczas: „Nie chcę, aby pieniądze, dodam duże pieniądze jak na możliwości miasta — poszły na utrzymanie paru Amerykanów lub Chorwatów. Bo oni pogrąją rok, pobawią się i wyjadą ze Stalowej Woli. Dysponujemy pieniędzmi podatników, dlatego nie powinny być one zmarnotrawione na jednorazowe utrzymanie obcokrajowców, ani na jednoroczne utrzymanie się w lidze. Tylko winny być wydane sensownie i perspektywicznie. Czyli powinny umożliwić naszym koszykarzom, szkolącym się w Stalowej Woli grę w najwyższej lidze i zdobywanie umiejętności. Bo jeśli nie będą grać, tylko — jak do tej pory nasi zawodnicy — podawać piłki, to 38-milionowy naród nadal nie będzie w stanie wychować trzydziestu koszykarzy potrafiących grać na światowym poziomie.”

— Nie jestem rasistą! — zarzekł się przy tym. — Mam to gdzieś, jak ktoś tak o mnie mówi. Jestem endekiem, dla mnie liczy się kompetencja i przywiązanie do polskości.

Jest jednak o tyle nietypowym endekiem, że potrafi się sprzeciwiać „narodowym świętościom”. Kilka tygodni temu znów głośno było o nim w prasie ogólnopolskiej — jako jedyny prezydent ostro sprzeciwił się kultowi Powstania Warszawskiego. W odpowiedzi na wojewódzki nakaz, wniósł do wojewody o zwolnienie go z obowiązku hołdu dla Powstania:

„Z przykrością muszę poinformować Pana, że uważam za oburzające powiązanie uczczenia syrenami alarmowymi rocznicy wybuchu Powstania warszawskiego z obowiązkowymi ćwiczeniami systemów alarmowych. Nie waham się nazwać takich działań jako manipulacji rodem z PRL.

Jest to zmuszanie metodami administracyjnymi do czczenia kolejnej katastrofy militarnej i politycznej w naszych dziejach. Który normalny naród buduje swoją tożsamość na klęskach?

Uważam to za niedopuszczalne od strony działań prawnych i wysoce szkodliwe ze względu na kształt naszego patriotyzmu. Nasz region związany jest z tradycją Centralnego Okręgu Przemysłowego, który był przedsięwzięciem pokazującym rozmach i skuteczne działanie dorównujące najnowocześniejszym rozwiązaniom technicznym i organizacyjnym na świecie.

W oparciu o taką tradycję chcemy budować nasz patriotyzm. Z niej możemy być dumni

zarówno wobec siebie jak i świata, a nie z szaleńczych zrywów od początku skazanych na bezprzykładną katastrofę militarną, polityczną i humanitarną. Powstanie warszawskie nie buduje w świecie obrazu Polski jako kraju, w którym myśli się racjonalnie i działa skutecznie."

Prawo i sprawiedliwość w działaniu

Jeszcze większym wyzwaniem był lokalny Kościół katolicki.

W ubiegłym roku, w związku z jubileuszem Centralnego Okręgu Przemysłowego z którego zrodziło się miasto, biskup Andrzej Dzięga, ordynariusz sandomierski, wymyślił ustanowienie miejskiego odznaczenia „Pater Urbis” (ojciec miasta), i aby daleko nie szukać, zaproponował od razu przyznanie tych tytułów dla ojca świeckiego (Eugeniusza Kwiatkowskiego) oraz duchowego — swojego pomocnika, bpa Edwarda Frankowskiego. Ponieważ w Radzie Miasta dominuje PiS, więc życzeniu biskupa stało się zadość i odtąd za swojego „ojca” stalowowolanie mają jednego z czołowych fanów Radia Maryja.

Nowy „Pater Urbis” musiał najwyraźniej dojść do wniosku, że skoro jest on jedynym żyjącym „ojcem miasta”, toteż na jego barkach leży prowadzenie mieszczan zarówno w sprawach duchownych, jak i świeckich. Mając na względzie to, że Kościół bezskutecznie od czasu upadku komuny zabiega u władz świeckich o przyznanie atrakcyjnej działki pod budowę ósmego już kościoła, biskup Frankowski postanowił sprawę definitywnie zakończyć. W tym celu nie udał się na władz miasta, jak to było nim został uznany za „ojca miasta”, ale do ludu.

W marcu 2009 zorganizował na osiedlu Młodynie wielką drogę krzyżową. Tam, gdzie Kościół upatrzył miejsce pod nową świątynię — na ostoi zieleni na Młodyniu, na uroczym parkowym wzgórku — wbito samowolnie kilkumetrowy krzyż z tablicą „informacyjną”: „Plac poświęcony pod budowę kościoła pod wezwaniem Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki”. Biskup wygłosił w czasie drogi krzyżowej słynne już kazanie w którym mówił m.in.: „ Tu stanie kościół. (...) Władze komunistyczne chciały zabrać plac na osiedlu Poręby, wskazany na budowę kościoła. Postawiliśmy krzyż i obroniliśmy ten plac, na którym postawiliśmy piękną świątynię. Wydaje mi się, że jest podobna sytuacja dzisiaj w Stalowej Woli”.

Wbili więc krzyż, licząc, że pójdzie tak łatwo jak za komuny. Nic to, że kościół miałby stać 10 minut drogi od następnego...

Jakież musiało być zdziwienie wielebnego, kiedy „narodowy” prezydent okazał się niepomierne bardziej twardy dla kościoła niż wszyscy postkomuniści.

- To komunistyczne metody, tylko że teraz sierp i młot zastąpił krzyż. Ten krzyż został użyty jak obuch czy kij bejsbolowy. Myślą, że się przestraszą. Nic z tego. Nie będzie powrotu bolszewickich zasad i nie respektowania prawa własności — wypalił Szlęzak do mediów. Dodając: — Dopóki ja jestem prezydentem, w tym miejscu kościoła nie będzie.

Minęło kilka tygodni i lokalny duszpasterz postanowił zrobić kolejny krok - postawił rękoma swoich parafian kapliczkę. Rzekomo po to, aby 1 czerwca powitać w niej „cudowny obraz”.

To ułatwiało prezydentowi działania, gdyż w grę mogło wejść prawo budowlane, które ksiądz złamał, podpadając jednocześnie pod prawo karne za samowolę budowlaną. Czy jednak ojciec miasta nie może sobie budować w mieście co i gdzie mu się podoba? — musieli rozumować wielebnicy traktując teren miejski jako własny.

Powiatowy inspektor nadzoru budowlanego nakazał księdzu rozbiórkę kapliczki, chyba że uda mu się zalegalizować samowolę, bo taką opcję prawo budowlane przewiduje. Do tego jednak potrzebna byłaby pozytywna opinia prezydenta, której ten nie zamierzał wydawać księdzu — nomen omen — Warchołowi Jerzemu z parafii Opatrności Bożej.



- Nie rozumiem dlaczego strona kościelna w sprawie tej działki postępuje, tak jak postępuje. Bo przecież to nie jest grupa prostaczków, którą trzeba pouczać za każdym razem co trzeba robić, to nie jest grupa osób, która nie zna procedur, prawa, a także dobrych obyczajów... Jeśli są rozgarnięci to powinni sobie zdawać sprawę z okoliczności. Ale oni tylko brną. I nic nie osiągną — mówił prezydent Szlęzak.



Swą bezprawną budowlę ksiądz uzasadnił narodowo: „Jeśli zaś ktoś się wypowiada na temat krzyża, to powinien wiedzieć, że Polak i katolickość to jedno”. W komentarzu jakiś wierny uzupełnia słowa proboszcza: „Panie Szlęzak, pamiętaj, Pan Bóg nasz i twój nie potrzebuje niczyjej zgody, jesteście marginalną marionetką!”.

Na takie dictum Rada Miasta odpowiedziała ulegle: wydali uchwałę w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, która umożliwiała budowę nowego kościoła na wzgórku. Dla uchwały potrzebna była opinia prezydenta. Nie mieli jej, ale i tak wydali — ku chwale Bożej, bo uchwała musiała w sądzie upaść. „Decyzję radnych

należy traktować w kategoriach pewnej demonstracji. Tylko nie wiem co niektórzy chcieli pokazać — bo na pewno nie była to demonstracja mądrości i kompetencji” — komentuje to Szlęzak.

Mimo tego Warchoł ani myślał usuwać swego baraku „sakralnego” i zaczął mobilizować wiernych, aby gromadzili się tam każdego dnia, czyniąc modły o nawrócenie prezydenta.

Bezprawny upór kleru dolewał jedynie oliwy do ognia. Kapliczkę stale ktoś „napadał”. A to wymalowano genitalia, i prasa się później śmiała, że lud modlił się do fallusa. A to spalono kawałek zastłonki, wrywano poręcze i stopnie. Aż wreszcie całkiem powalono świętą samowolkę a na zgłiszczach wymalowano ateistyczne hasła: „Bóg umarł” i „religia to opium dla ludzi”.





Widząc, że szczebel miejski wyraźnie sobie nie radzi z sytuacją, biskup postanowił znów wziąć sprawy w swoje ręce. Wysłał do ratusza list w którym zaprasza do siebie, do Sandomierza, wyrodnego syna Kościoła na rozmowę o kryzysie duchowym miasta i o obrazie uczuć religijnych. Prezydent odpowiedział, że nie będzie poddawał się żadnym naciskom dopóki lokalny proboszcz gwałci prawo. Do Sandomierza jechać nie zamierza. Mimo tak bezprzykładnego braku pokory Ksiądz Biskup zapewnił, że wciąż trzyma rękę wystawioną do zgody...

— Ja nie jestem z tych, którzy zginają kark. Mnie można kark złamać, ale nie ugiąć. I nie widzę powodu, w momencie gdy mam racje moralne i racje natury prawnej, żeby prosić i błagać. - powie w wywiadzie dla lokalnej gazety. - Są jednak pewne spektakularne sprawy, w których potrzebna jest cywilna odwaga. A odwagi w życiu publicznym Stalowej Woli czy Polski nie mamy w nadmiarze. Lepiej się nie wychylać. I te pytania: dlaczego ten Szlęzak tak się stawia, są tym powodowane. Bo niewątpliwie trzeba mieć dużą odwagę, żeby publicznie postawić się Kościołowi. Trzeba mieć dużą odwagę, żeby publicznie powiedzieć prawdę o relacjach i zaszłościach, które przed laty miały miejsce w Hucie Stalowa Wola. (...)



Parę dni temu sterta desek po kapliczce została doszczętnie spalona. Został jeszcze drewniany krzyż. Choć jego tabliczka z enuncjacją o zajęciu placu na kościół została skomentowana dosadnym wulgaryzmem.

I od wulgaryzmów roi się w komentarzach internetowych do tej sprawy, bo arogancja Kościoła obudziła wśród wielu mieszkańców agresywny antyklerykalizm. Obecny także wśród praktykujących katolików, którzy już zapowiadają bojkot tac. Biskupa i Warchoła bronią chyba jedynie lokalni działacze PiSu, którzy chętnie pozbyliby się Szlęzaka, oraz sportowcy z kościelnej Victorii.

„Stalowa Wola Bogiem silna! — pisze Noe — I dzięki Bogu z wielkim trudem ale omijają ją kataklizmy podobne do ostatnio doświadczonych z Legnicy. Czy tego chcecie opentańcy z pod znaku

Sodomy i Gomory? Ja tego nie chcę, więc wynoście się bezbożnicy tam gdzie będziecie się swobodnie zamieniać w zwierzęta. Przepraszam jednocześnie te stworzenia."

A prezydent się uparł na nowoczesność i uniwersytety, blokując wyjące syreny historyczne i kościoły Boże!

Wydawać by się mogło, że nie jest wielkim osiągnięciem zachowanie Szlęzaka, kiedy sprzeciwiał się on nie tyle Kościołowi, co łamaniu prawa. Niestety, jest to zasługa! Polskie władze każdego szczebla po 1989 r. przymykały i przymykają stale oczy na niezliczone gwałty na prawie państwowym, jeśli stoją za nimi interesy kościelne.

Jest dla mnie przykre, że muszę chwalić endeka za prawo i sprawiedliwość, które realizuje względem Kościoła. Jest dla mnie przykre, że u osoby tak mi odległej światopoglądowo i mentalnie odnajduję o wiele więcej racjonalizmu (i to nie tylko w polityce względem Kościoła!) niż u przeciętnego naszego „liberała” i „lewicowca”. Główne winy i zasługi tego stanu rzeczy nie wynikają z tej lub innej doktryny, ale z postawy. Z braku odwagi i schematyzmu myślenia.

Zdaję sobie sprawę, że nieudacznik u władzy nie może podskoczyć proboszczowi lub biskupowi. Dlatego na samej krzykawce antyklerykalnej nie można daleko zajechać politycznie. Trzeba mieć realne efekty i zasługi w innych dziedzinach, aby móc sobie pozwolić na egzekwowanie przestrzegania prawa przez biskupa.

Przykład włodarza leżącej w zagłębiu klerykalnym Stalowej Woli pokazuje jednak dobitnie, że można uprawiać skuteczną politykę w której Kościół nie jest traktowany w sposób uprzywilejowany. Nie spodziewam się, aby Szlęzak miał szczególne wyrozumienie dla moich ateistycznych praw, ale przecież, stawiając na nowoczesność i praworządność, zrobił on więcej dla ateistów niż niejeden bojownik o państwo świeckie z przedwyborczych frazesów...

A więc, panie i panowie, naprawdę można i warto — wystarczy więcej stalowej woli wybicia się na świeckość i nowoczesność!

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książki [Kościół a faszyzm. Anatomia kolaboracji](#) (2009). Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Profil użytkownika Mariusz Agnosiewicz](#)



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-09-2009 Ostatnia zmiana: 09-12-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6812) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6812>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl